

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p><b>W Płocku i w Łomży:</b> Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odniesienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p><b>Z przesyłką pocztową:</b> Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p><b>Zagranicą:</b> Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i miasteczkach.</p>	<p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>W Płocku ulica Warszawska,</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p><b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 20), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---	--	--	---	--

## BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 17 do d. 23 Września 1903 r.  
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.			Kierunek wiatru			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
17 Cz.	17,2	23,0	16,4	19,2	0	0	0	E1	S1	S1	72	—	rosa	
18 P.	11,1	18,8	12,3	10,7	0	0	0	NE1	E1	E1	58	—	rosa	
19 S.	8,0	18,9	12,5	12,8	0	0	0	NE0	NE1	NE0	67	—	rosa	
20 N.	8,9	13,8	8,5	10,4	4	3	0	0	NE0	0	73	—	rosa	
21 P.	8,2	15,3	6,3	9,9	4	2	0	EO	SO	0	71	—	rosa	
22 W.	7,0	16,0	9,4	10,8	3	4	0	SO	WO	0	80	—	rosa	
23 Śr.	11,6	15,6	8,0	11,7	8	7	0	WO	NO	NO	80	—	rosa	

Średnia 12,1

Średnia 71 Suma opadu — m. m.

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery —zupełna cisza.

### Kalendarzyk tygodniowy

Środa	30 września	Hieronima R. katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Czwartek	1 październik	Remigjusza	Smisława
Piątek	2 "	Aniołów Stróżów	Znatysława
Sobota	3 "	Kandyda	Stanimira
Niedziela	4 "	N.M.P. Różanecowej	Siemiana
Poniedziałek	5 "	Placydy	Bratysława
Wtorek	6 "	Brunona	Zasława ronisławy

Wschód słońca o godz. 5 m. 54.

Zachód słońca o godz. 5 m. 36

Odmiana księżycy: pełnia dn. 6 października

o godz. 4 m. 43 p. p.

Wysok. wody na Wiśle d. 25 wrzesień	2 stóp	11 cal.
pod Płockiem.	d. 26 "	2 " 10 "
	d. 27 "	2 " 9 "
	d. 28 "	2 " 9 "

Temperat w Płocku: 0° d. 25 wrzesień	8,4	19,8	13,4
	d. 26 "	8,8	20,4
	d. 27 "	10,4	18,6
	d. 28 "	8,6	18,4

Spadło deszczu:	d. - - września	- m. m.
	d. - - "	- "
	d. - - "	- "

### Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 5, 6, 7-go października — trzydniowy jarmark w Płocku; 5 w Lipnie, 6 w Wyszogrodzie, Mławie, Rypinie, Raciążu, 20 w Dobrzyńniu n. Drwęca, 21 w Bodzanowie, 27 w Drobinie, Kuczboroku, 28 w Bielsku.

### W gub. Łomżyńskiej

Dnia 1-go października w Broku, 5 w Łomży, 19 w Ostrowiu, 20 w Zambrowie, 21 w Nurze.

### Zmiany w służbie i mianowania.

Mianowani: nauczycielka domowa, *Chaja Drzewina* nauczycielką żeńskiej szkoły miejskiej w Lipnie; nauczycielka domowa *Olga Łętkiewicz* nauczycielką szkoły żeńskiej w Mławie. Wychowanie seminarjum wymiślnińskiego: *Zygmunt Nowiński* nauczycielem w Ciachcinie pow. płockiego; *Bolesław Fawel* nauczycielem w Prószkowie pow. mławskiego; z instytutu głuchowskiego *Naum Kłok* nauczycielem nadetatowym 3-kl. szkoły miejskiej w Płocku. Nauczycielka ze szkoły lipnoskiej *Franciszka Neiman* nauczycielką 2-kl. szkoły żydowskiej żeńskiej w Płocku. Nauczyciel ze szkoły w Rypinie *Wincenty Małkiewicz* oraz nauczyciel ze szkoły gminnej żydowskiej *Aleksander Usarowicz* przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Nauczyciel ze szkoły barskiej w pow. lipnoskim, *August Koch* przeniesiony do Białkowa w pow. płockim. Nauczyciel z Ciachcina *Henryk Mułkiewicz* do Kowalewa-Skorupki w pow. sierpskim.

Zwolnieni od pełn. ob: Dama klasowa z gimnazjum żeńskiego w Płocku *Elżbieta Łoginowa*, zgodnie z prośbą. Nauczycielka szkoły żeńskiej w Mławie *Emilia Sokolowska*, z powodu wysłużenia emerytury. Nauczyciel z Kowalewa-Skorupki *Antoni Ślesicki* z powodu translokacji do Warszawy. Nauczyciel z Białkowa *Karol Tille*, z powodu wysłużenia emerytury.

Nauczyciel z Maszewa w pow. płockim *Othmar Daniel* i *Atocch* z powodu przeniesienia do Warszawy.

Kancelista z magistratu m. Ciechanowa *Dymitr Morn* mianowany pełniącym obowiązki sekretarza tegoż magistratu.

### List z miasteczka.

Wieczór... już wczesny wieczór jesienny. Mieszkańcy miasteczka, w którym przebywam, znaleźli się już wszyscy w domach, bo wieczornego spaceru używać tu nie podobna wobec ciemności czarnych i szarych. Zresztą, czemu się tu przypatrywać, co tu może zwrócić uwagę? Napatrzyłem się już dość w dzień tego wszystkiego, już nie zajmują te małe i trochę większe domki mieszczkańskie, już się opatrzyły te sklepy i sklepiki, już się znużył ten kwadratowy rynek zabrudzony, już na to wszystko tak się napatrzyłem, tyle razy oglądałem to w różnym oświetleniu dnia i nocy. Znam już te brudy, znam te wonie, zapachy ulic i zaułków, znam ten proletaariat chrześcijański i żydowski, gnijący tam w suterenach i na facjatkach tych domów, tak znam już to wszystko dobrze.

Wczesny wieczór jesienny... więc i ja znalazłem się w swoim mieszkaniu i myślę, i dręcę się, jak ten wieczór przepędzę. Przecież nie mogę spędzić go wiecznie z tą trójką stałych partnerów wintowych. Obrzydło mi to już, obrzydły mi te kombinacje, te jednakowe wciąż dowcipy miasteczkowe, które już dziadkowi kościelnemu by się zdziwiły, obrzydły mi te kolacje z wódkami i skargi tych żon na służę, a nawet i na dzieci.

Wszystko to już przejadło mi się, znużyło mnie. Chciałbym odmiany, świeżości, wrażeń lepszych i silniejszych, wybuchów życia żywiołowego. Będę miał dość węgietacji przymusowej na starość, dziś w młodości chciałbym żyć.

Dali mi cichą, bezpieczną, beztróską posadę reagenta, na której spokojnie dobić mogę do przystani życia.

I nie mam żadnej troski, nic mnie nie dręczy pod względem materialnym, a jednak, zdaje mi się, że wolałbym życie pełne walki, pełne borykań z losem, niż takie spokojne, bierne pozostawanie przy pełnym żłobie.

Co ja będę robił tego wieczoru np. sam, w tym całym domku, gdy mi się karty znużyły, gdy ci ludzie, współmieszkańcy moi nie zadawają mi się sobą.

Chciałem się z nimi np. klócić, zawsze klócić, staczać bójkę o to i owo, ale oni nie

chęć się klócić i tak rozbroją cię swoją jowialną żartobliwością, że aż lzy masz w oczach ze złości, ale klócić, sprzeczać się nie chcą.

Tam, w ognisku, większym prąd, idee, krążą niejako w powietrzu, wirują nad głowami ludźmi, więc ten ruch wytwarza życie bójne, silne.

Wreszcie, jaka tam różnorodność życia, ile powodów do myśli... do zastanowień... do wstrząśnień całym jestestwem, ile przyczyn do płaczu i do śmiechu. A tu, jakież to wszystko monotonne, jednostajne, sennie.

Nawet niedola, której tu tak dużo — jest jakaś senna, mniej jaskrawo odbija się od całego tła monotonnego.

Całe nieszczęście moje, jak widzę obecnie leży w tym, że odbiegłem zbyt daleko od otoczenia, w którym się znalazłem. Nasiąknę trochę kulturą i myślą, która czegoś pragnie, czegoś poszukuje, do czegoś dąży.

A ci ludzie, z którymi się tu zetknąłem, jak widzę, niczego nie pragną, nie poszukują, nie pożądamy, więc prędko znużyli mnie sobą, szybko mi dokuczili.

A jednak bez ludzi żyć niepodobna, czuję to, przynajmniej ja nie mogę żyć bez ludzi.

Więc co robić będę w te długie wieczory jesiennie i zimowe? Co będę robił w tym mieszkaniu tak cichym?

W naturze istnieje prawo upodobniania się do większości, do otoczenia. Czy i mnie to oczekuje, że w końcu stanę się podobnym do otoczenia, upodobnię się do innych. Ależ sama myśl straszy mnie, nabawia mnie drżeniem, że mam wyschnąć; że pozbędę się tych soków kulturalnych, potrzebnych do życia, jakimi nasiąknę w młodości życia. Więc miałoby z tego nic nie pozostać, więc niezadługo może będę mówił sobie z uśmiechem pobłażliwości „o i ja kiedyś byłem farysem!”

Także przyszłość mnie czeka? Będę powtarzał znane anegdotki, oklepane dowcipy i rozmyślał wiecznie nad kombinacjami wintowymi. Będę miasteczkowym „przykiem“ z przedpotopowym aparatem pojęć i poglądów.

Ratuję się, jak mogę. Mam przed sobą oto kilkanaście czasopism, różnych barw i odcieni, jestem więc, zdaje mi się, au courant tego wszystkiego, co w danym czasie myśl ludzką zajmuje, urozmaicam sobie życie, jak mogę, ale czuję pomimo to monotoność, czuję brak życia czynnego, wrażeń podniecających, ludzi żywych.

Czytaniem chciałbym podzielić się z ludźmi, chciałbym wiedzieć, co oni myślą o danej sprawie, chciałbym spierać się z nimi, o te myśli i o te wrażenia.

Trudno, jestem człowiekiem społecznym i chciałbym żyć w społeczności.

A tu taka pustka, a tu ludzie nie chcą myśleć ze mną, nie chcą się spierać.

Co będę robił w te długie wieczory jesiennie i zimowe, co będę robił sam w tym miasteczku — odpowiedź z redaktorze.

*Eks-wintowicz.*

(Przyp. red.). Pomiściliśmy ten charakterystyczny list młodego widocznie człowieka, który wyrwany ze środowiska tętniącego życiem i prądami, znalazł się w cichym miasteczku w otoczeniu ludzi, od których, jak sam powiada, odbiega daleko myślami i kulturą. Skargi takie nie są odosobnione i bywały już nieraz przedmiotem

rozpraw publicznych. O „farysach“ pisano już nieraz, przyczyn udowodniono, że jest ich tak wielu u nas, że tak mało stosunkowo zaznacza się wpływ ludzi inteligentnych, którzy osiedlają się w prowincji.

Autor listu w obawie upodobnienia się w przyszłości do otoczenia pyta o radę, co robić, aby się nie nudził sam w te długie wieczory jesiennie?

Trudno jest dać na to odpowiedź, trudno polecać jakieś specyficzne lekarstwa na „nudy“ autora listu:

Powiemy tylko, że wśród t. z. inteligentów na prowincji bywali i tacy (stosunkowo rzadko), którzy nietylko, że sami nie upodobnili się do otoczenia (o co się tak nasz autor obawia), ale przeciwnie, całe otoczenie zbliżyli, upodobnili do siebie przez swoją pracę twórczą, przez swój zapał — przez swą myśl zapładniającą. Bywali tacy, którzy całe otoczenie podnosili ku swoim szczytnym myślom.

Niechaj się stara o to znużony nasz młody rejent, a może ma potemu warunki, aby właśnie zbliżyć otoczenie do siebie.

Jeżeli nie ma specjalnych ku takiej pracy uzdolnień, to niechaj się poświęci jakiejś gałęzi wiedzy oderwanej, lub praktycznej, która również może dać dużo zadowolenia wewnętrznego.

Można wreszcie zalecić dużo innych jescze leków i rad, ale sami ich nie udzielamy w oczekiwaniu, że ktoś może z naszych czytelników podejmie głos w tej sprawie i poda nudzącemu się w miasteczku inteligentowi radykalny sposób na jego groźną chorobę.

## Traktem i szosą.

II

*Miasteczko z powieści Warsztaty tkackie w Bodzanowie; ich działalność i znaczenie społeczne. Masłarnia z ziemianką. Drzemka kasy pożyczkowej. Brak czytelników.*

Bodzanów, to typowe miasteczko z *Emanacyjantek* Bolesława Prusa. Jedziesz pojazdem przez ulice, wszyscy wyskakują do drzwi, do okien, przyglądają się przybyszowi, ledwie oczu nie wypatrzą. Co za sensacja w Bodzanowie! Ciekawości nie oprze się nawet rada ławników sądowych (bodaj to sprężystość urzędowa!), wychyli się i pan aptekarz, wyjrzy oknem i w białej, jak śnieg koszuli, ordynator ambulatorjum taniej pomocy lekarskiej, a kupcy, a żydzi, a mieszczanie... Jestem pewien, że w stosunkach życiowych tego miasteczka ludzie mdleją i zbiegają się jescze na pomoc, kiedy wypadkiem (zachowaj nieszczęściu!) nadejdzie do kogoś umysłnym postąncem sztafeta z telegrafu płockiego. Oh! bo ludzie z cichej prowincji mają dziwnie czułe i wrażliwe serca.

Mimo wszystko, gród ten przybierać zaczyna wygląd coraz bardziej zbliżony do osady, wartej nazwy miasteczka. Kilka nowo wystawionych domków murowanych — czystsze utrzymywanie ulic, jak i ogólnie estetyczniejszy nieco wygląd Bodzanowa nie nadają mu jescze „wdzięku“, ale czynią go siedzibą znośniejszą.

Najbardziej sympatycznych cech dodaje mu jednak pewne ożywienie społeczne i to za przyczyną nie tyle rwących się do szumnych zwykłe aż „jasnością“ niemal światła elektrycznego bijących tytułów, ile ludzi w pracy dla dobra ogólnego, upatru-



jących podwalinę lepszej przyszłości naszej.

Nie mogę przeceniać początków zaledwie pracy społecznej w Bodzanowie, ale oceniając stosunki w mierze do sił możliwości a głównie skromnej liczby ludzi chętnych do pracy ogólniejszej, muszę wyrazić się z dużym uznaniem dla rzeczy dokonanych.

Wązka, kręta ulica prowadzi za kościół w stronę rzeczki Multawy. Napis „warsztatytackackie” upewnia mnie, że dobrze wskazano mi drogę do tkalni p. Zdzisława Jaroszewskiego, dziedzica wsi Brody pod Bodzanowem. Była to godzina południowa, warsztaty zastałem nieczynne. Uprzejmy Czech, zarządzający majster tkacki, mimo to oprowadza mnie po izbach z warsztatami.

Wdaję się z nim w bliższą pogawędkę wywiadowczą.

Przy czterech warsztatach tkackich roczny obrót wynosi około 2 tys. rb. Wyrób ogranicza się do tkanin lnianych i półlnianych. Widziałem materiały płóciane, wykonane bez zarzutów, znać, że warsztaty mają już dwuletnią tradycję.

Robotnicy, według zaciągniętych informacji, wyrabiają dziennie od 14 do 18-tu lokci tkaniny. Wynagrodzenie przy 80 cent. szerokości a gęstości płótna od 18 do 20 nitów w jednym centymetrze kwadratowym wynosi 5 kop. od lokcia płótna bez desenia, z deseniem o pół kop. więcej. Tkacz w warsztatach bodzanowskich zarabia więc od 70—90 kop. dziennie. Uwzględniwszy tańsze życie w Bodzanowie, niż w mieście większym, jak na przykład Łódź, Warszawa, Częstochowa, zapisujemy piękny zarobek w warsztatach p. Jaroszewskiego.

O zbyt towarów troszczyć się nie ma potrzeby: nabywa je Płock i tutejsze dwory okoliczne; prowadzenie szkolni bodzanowskiej napotyka jednak, jak się dowiedziałem, na pewne inne przeszkody. Pan J. zamierzał rozszerzyć swój zakład jeszcze o 6 warsztatów, lecz brak pomieszczenia staje temu na przeszkodzie. Przytym mieszkania, jak na Bodzanów, są dość drogie, starczy powiedzieć, że za trzy małe izdebki płaci się 70 rb. i to w domu i punkcie wcale nie zachwycającym. W każdym razie początek zrobiony, dzięki żywotnej inicjatywie i poczuciu obywatelskiemu p. Jaroszewskiego, Bodzanów od dwóch lat posiada warsztaty tkackie. Okolice tutejsze mają pewną tradycję tkacką, sama zaś wieś Golanek posiada 15 warsztatów, tak iż obwód bodzanowski razem z osadą liczy ogółem 34 warsztaty. Ludność wiejska wyrabia jednak płótna dla zaspokojenia własnych potrzeb, być może zachęcona zarobkami i możliwością zbytu towaru. Wieśniacy pójdą śladem p. J. i spólnymi siłami rozpoczną spolem na większą skalę wytwórczość tkacką w Bodzanowie.

W rozwoju przemysłu drobnego upatruję dużą dźwignię ekonomiczną kraju. Mamy uprzemysławiać kraj, więc popierajmy wytwórczość krajową, uczmy lud rzemiosł, niech się dobrobyt wzmaga i potęguje; niech drobny przemysł rozwija się spójnie z naszą wielką produkcją fabryczną.

Z kolei wypada mi powiedzieć o maślarni. Maślarnia bodzanowska daje około 16,000 rb. rocznego obrotu, z czego 1,800 rubli przypadło na czysty zysk udziałowców. Obecnie maślarnia przerabia do 2000 litrów mleka dziennie, a że 10 litr. mleka potrzeba na 1 funt masła (w zimie 7½ do 9 litrów), więc w tej chwili mleczarnia wyrabia około 200 funtów masła dziennie. — To nie bagatel!

Za dostawiane mleko maślarnia płaci w stosunku do zawartego w nim tłuszczu. W tym celu kilka razy na miesiąc zarząd robi próby aparatem Gerbera. Najwyższa płaca za litr mleka w lecie wynosi 2¾ (3.8 do 4%), najniższa 2¼ (tłuszczu 3 do 3.15%). W zimie cena mleka wzrasta i wynosi od 2⅔ kop. za litr. Jak widzimy — mleko dobrze jest płacone, a że udziałowcy otrzymują jeszcze dywidendy (celem powiększenia zysków ma być podjęty dodatkowy wyrób serów) a masło ma stały zbył w Warszawie, zatem przedsiębiorstwo nie pozostawia nic do życzenia i daje jeden przykład więcej, ile zrobić można na polu zrzeszania się ekonomicznego.

Od sprężystości i żywotności zarządów zawisła jest tylko taka lub inna postać instytucji, pewny też jestem, że po zaprowadzeniu zmian, jakie zamierza poczynić kasa pożyczkowo-oszczędnościowa w Bodzanowie, zamieniając się na towarzystwo kredytowe, instytucja pójdzie nareszcie tym biegiem, jaki przystoi stowarzyszeniu, chcącemu być użytecznym i godnym poparcia.

Do czynu więc panowie! wciągnąć ludzi drzemki do pracy pozytywnej, to naprawdę większa zasługa, niż narzekać na bierność ogółu i jego niechlujstwo. Okolica bodzanowska ma jeszcze wiele, bardzo wiele do zrobienia. Na jednym z pierwszych miejsc moim zdaniem, należałoby postawić sprawę założenia czytelnicy. Drobin w tym wypadku powinien służyć przykładem i pobudką do współzawodnictwa. Mniej bierności myślowej, a będziemy mieli nareszcie więcej ludzi czynu, z należnym zrozumieniem obowiązków, jakie ciążyą na prawdziwych obywatelach kraju. Warto poważnie pomyśleć o założeniu czytelnicy w Bodzanowie.

Z dobrą myślą, że rzucenie głosu tego nie przejdzie bez szerszego w okolicy echa, ruszyłem traktem w dalszą drogę.

Michał Nalecz.

### Na szkołę w Mławie.

Otrzymujemy list następujący. „Szlachetna ofiara p. Kłickiego ogłoszona w n-rze 75 „Ech” powinna się stać dobrym przykładem, by położyć fundament pod projektowaną szkołę 7-klasową w Mławie.

Domy Boże powstają z drobnych najcenniejszych składek, czemużby przybytek, gdzie w sercu młodzieży razem z oświatą wstępować będzie duch boży, nie miał powstać z takich że ofiar.

W interesie miasta leży, żeby budynki po monopolu, jak najprędzej załadniły się uczącą się młodzieżą — miasto też najwięcej powinno pośpieszyć ze składką. — Co kto może — niech daje, nikt nie powinien się wstydić małego nawet datku: według stawu grobla, a z małych sum powstają wielkie. Znamy przysłowie: „Ziarno do ziarnka...” Dodajmy jeszcze do tego.

„Niech każdy czyni, jak każe Duch Boży, a całość sama się złoży.”

Idąc w myśl tę zobowiązuję się w razie potrzeby płacić corocznie na szkołę 7-klasową, handlową w Mławie 25 rb. (dwadzieścia pięć).

Z. Morawska.

### P Ł O C K .

**Z dyrekcji T. K. Z.** Ilość podań o przyznanie pożyczki na dobra według podniesionej taryfy szacunkowej wynosi już obecnie przeszło 300 w dyrekcji płockiej.

Dyrekcja główna nadesłała już przeszło 20 odpowiedzi na udzielenie pożyczki.

**Izba dezynfekcyjna.** Sprawa tak potrzebnej w każdym mieście większym izby dezynfekcyjnej, której u nas brak jeszcze, weszła na porządek spraw miejskich, oby nareszcie z wynikiem pomyślnym.

Że izba dezynfekcyjna jest potrzebna — dowodzić tego chyba nie trzeba. Poza specjalnym swym niejako przeznaczeniem odkażania odzieży po chorych zaraźliwych, izba dezynfekcyjna powinna mieć szersze zastosowanie dla ogólnej higieny społecznej, mianowicie przez dezynfekowanie starego ubrania, obuwia i t. d. jakie znajdujemy w sprzedaży na każdym rynku miejskim, zwłaszcza w dniu targowe.

Przyjeźdźni do miasta nieoświeceni wieśniacy zapoatrują się chętnie w taką starą odzież, pozostałą po zmarłych na choroby zaraźliwe. W ten sposób bardzo często rozpowszechniają się choroby, o których się mówi „że niewiadomo skąd się przyczepiła”. A przyczepiła się przez ubranie, noszone po zmarłym na chorobę zaraźliwą. — Na ten wzgląd dezynfekowanie odzieży tandetnej, znajdującej się na targach miejskich, zwracamy szczególną uwagę. Izba dezynfekcyjna przyniesie rzeczywisty miastu pożytek.

Z listów do Redakcji.

**Czy potrzebna jest w Płocku trzecia kasa pogrzebowa?** Takie pytanie postawiłem sobie, gdy w numerze zeszłym przeczytałem wiadomość, że ktoś, czy grono osób postanowiło przedsięwziąć starania o założenie trzeciej kasy pogrzebowej w naszym mieście, na warunkach dla członków przystępniejszych, niż obecne Kasy, bo zamiast 1 rublowej składki przy śmierci uczestnika, ma być składka pół rublowa. Naturalnie i wynagrodzenie dla pozostałej po członku rodziny będzie o połowę prawie mniejsze, bo zamiast 450 rb., jak w kasach obecnych wypłacać będą 250 rb.

Zastanawiam się i nie mogę dociec, dla kogo i dlaczego potrzebna jest trzecia kasa i czy w razie jej zawiązania nie stanie się to ze szkodą dla członków kas dotychczasowych?

Bo o ile z dotychczasowej praktyki sądzić mogę, opłacanie rubla dla niejednego z uczestników jest trudne, ciężkie, zwłaszcza, gdy wypadki śmierci następują w krótkich pomiedzy sobą przerwach, jak to u nas było niedawno. Z chwilą otwarcia nowej kasy, wielu mniej zamożnych członków przejść może do niej, skwitowawszy ostatecznie ze składek, jakie wnieśli już do pierwszej. Jeżeliby naprz. 100—200 członków biedniejszych przeniosło się z kasy droższej do tańszej, że jątak nazwiemy, to czy łatwym wówczas będzie wypełnienie kompletu kasy pierwszej do 500, czy nie okaże się brak kandydatów? A gdy w czasie wypełniania owego kompletu zajdą wypadki śmierci, to zamiast 500 rb. od pełnej liczby uczestników kasy wypłynie przysięść mi tylko 300 rubli, a tymczasem rodzina członka mogłaby żądać wypłacenia całej należnej sumy t. j. 450 rb. Dla jednego, wreszcie dwóch członków kasa mogłaby zaczerpnąć z kapitału zapasowego (co nie jest pożądanym), ale gdy będzie kilka wypadków śmierci, a kompletu nie będzie, to może zabraknąć i zapasu. A zmarły członek zapisał się pierwotnie do kasy z tą myślą, że pozostawi rodzinie całe 450 rb.

Być może, że tak rozumując, myślę się, być może, że tak nie będzie, jak ja rozstrzygam sprawę, w każdym razie przysiębym o wyjaśnienie organizatorów i założycieli istniejącej już i zamierzonej dopiero kasy, aby mi te wątpliwości wyjaśnili, być może, że znajdują się tacy, którzy również osądzą sprawę tak, jak ja.

Uczestnik kasy I-szej.

(Przyp. red.) Stosownie do życzenia uczestnika prosimy zarząd obecnej kasy, jako i organizatorów przyszłej o wyjaśnienie w sprawie poruszonyj.

**Ceny mięsa w Płocku** w ostatnich czasach znacznie wzrosły. — Rozpatrując ten fakt, pan E. O. w „Płoc. gub. wiad.” do chodzi do wniosku, że podwyższenie cen nie zostało wywołane przyczynami naturalnymi, gdyż i konsumcja w dwóch latach ostatnich nie zwiększyła się i ceny paszy pozostały na dawnym poziomie; eksportu za granicę, wobec zbyt małych rozmiarów nie należy brać nawet pod uwagę.

Podrożenie mięsa, zdaniem pana O. jest wynikiem jedynie braku wszelkiej konkurencji, wobec czego spożywcza musi płacić tyle, ile zażąda sprzedający.

Aby usunąć drożyznę, wystarczy, jak zapewnia autor artykułu, założyć jatkę miejską, nabywającą bydło na swój własny rachunek i sprzedającą mięso po cenie możliwie niskiej.

**Teatr.** Trupa teatralna, pozostająca pod kierunkiem p. Morozowicza, nie rozpoczęła jeszcze pomimo zapowiedzi, przedstawień w zeszłą sobotę. Prawdopodobnie przedstawienia rozpoczną się w sobotę przyszłą. Dyrektor trupy zawiadamia nas, że na pierwszym przedstawieniu odegrany będzie prolog p. t. „Płock”, napisany przez jednego z literatów warszawskich.

Ciekawi jesteśmy tego prologu.

**Z żeglugi.** Woda na Wiśle utrzymuje się od dłuższego czasu na bardzo niskim poziomie. Obecny stan pod Płockiem wynosi 2 stopy 10 cali. Taki niski stan wody utrudnia bardzo bieg statków, które też kursują z wielkim opóźnieniem, bo często utykają na mieliznach.

Wskutek mielizn i braku odpowiedniego wiatru wiele berlinek, wylądowanych węgłem, wapnem i t. d., stoi nieruchomie na rzece, co naturalnie powoduje straty dla właścicieli berlinek.

Ruch statków nocnych wkrótce zostanie wstrzymany wobec chłodnych i długich nocy, a niskim przytym stanie wody.

**Podziękowanie.** Sz. p. Jasińskiemu z folwarku za łaskawie zaoferowaną słomę dla przytułku starców i kalek przy T-stwie dobroczynności składa podziękowanie — *Komitet.*

**Z wypadków.** W nocy z soboty na niedzielę wynikło wrzenie wśród zamkniętych wareszcie przy magistracie. Jeden ze strażników został mocno potłuczony. — Kruźbni arestanci zostali przeprowadzeni do więzienia karnego.

**Ofiary.** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Piechowskiego, składają Starzewscy 5 rb. na wpisy dla uczniów biednych.

**Przypominamy Sz. czytelnikom. iż czas już odnawiać przedpłatę na IV kwartał r. b. i na czas dalszy.**

**Tow. ochrony kobiet.** Czy ci przyszło kiedy na myśl, czytelniku, że Towarzystwo takie jest potrzebne, a może tylko pożądanie i u nas?

Jakto, pomyślisz, mniej lub więcej czuły małżonku, czy kobieta nie jest dostatecznie ochraniają przez prawa, czy moja żona nie jest dość zabezpieczoną przy moim boku? (zwłaszcza, że chodzę zawsze z grubym kijem w rękę?)

Tak, przyznajemy, twoja towarzyszka jest zupełnie bezpieczna, ale czy pomyślisz, że nauczycielka w twoim domu, że kucharka w twoim domu nie jest dość ochronioną od tego wszelkiego zła, jakie w życiu może ją spotkać (warunek jeden — musi być piękna).

Może ci wpadła, czytelniku, książeczka p. Posnera p. t. „Nad otchłaniają”. Jeżeli ją czytałeś, to może dębem włosy ci powstały na myśl, co się to na świecie dzieje? Z książki tej dowiedziałeś się czytelniku, że istnieją ludzie, których określa się terminem „handlarzy żywym towarem”. Termin powszechnie utarty we wszystkich językach europejskich.

Cóż oni robią, ci ludzie, czym handlują?

Wygląd ich jest najczęściej przyjemny i elegancki. Oto taki pan spotyka np. samotną, przystojną nauczycielkę, a choćby tylko zwracającą swą urodą uwagę pannę służącą lub kucharkę. Przystawia się taki pan do kobiety i zawiązuje znajomość. Opowiada z czasem, że jest jakimś bogatym kupcem zdaleka, z zagranicy, że ona mu się podobała, że chciałby się z nią ożenić i ażeby wziąć ślub, powinni wyjechać do miejsca jego pobytu. Ona, kobieta samotna, chce zapewnić sobie los, więc zgadza się, wierząc święcie w prawdę jego przysiężeń i przysięg. I wyjeżdżają. Tam w Hamburgu np. wsiadają na okręt, czasami on jedzie z nią, a czasami nie. Trudno już powrócić, gdy się jest na pełnym morzu. Tymczasem on dał już znać telegraficznie do Brazylii, aby zwrócono uwagę na taką, a taką kobietę przy wejściu do portu takiego, a takiego okrętu. I właśnie w tym porcie kobieta owa znajduje usłużnych, którzy chcą pomódz jej w nieszczęściu. No i kobieta znajduje się ostatecznie w domu publicznym. A handlarzowi przysła odpowiednie wynagrodzenie za tę sztukę „żywego towaru”.

Alęż to wstrętne? mówisz.

Setki jest innych sposobów uprowadzenia kobiet od takich miejsc, o jakich wyżej, setki rozmaitych podejść i sztuczek handlowania kobietami. Wytworzyli się specjalni przedsiębiorcy (!), którzy przejeżdżają z Europy do Ameryki dla przewożenia tego towaru (!). Tak jest.

Czyż niema sposobu przeciwdziałania tem ohydnyemu przemysłowi?

Owszem jest, a w ostatnich czasach dość nawet energiczny. Jest przeciwdziałanie ze strony rządów i społeczeństw. Rządy śledzą za takimi handlarzami i przesładują ich: społeczeństwa zajęły się opieką, ochroną kobiet, aby nie wpadały w sidła przebiegłości takich ludzi.

Odbywają się w tym celu kongresy, zebrania przedstawicieli społeczeństw, których boli i pokrywa rumieńcem wstyd los niezabezpieczonych kobiet. Dla większego jednak zespolenia całej działalności w ochronie kobiet utworzono specjalne towarzystwa w tym celu — towarzystwa ochrony kobiet. Towarzystwa takie po różnych miastach Europy trzymają agentów, którzy śledzą owych handlarzy. Agent daje znać, że taki, a taki handlarz żywego towaru przyjechał np. z Ameryki i kręci się weszły w tym lub innym mieście. Więc trzeba nań zwracać uwagę. Przy pośrednictwie dziennika ogłasza się o tym, aby miano się na baczności, bo taki a taki przedsiębiorca żywego towaru czyha na ofiary.

I niejedną może kobietę uratuje się od nieszczęścia.

W Warszawie również istnieje Towarzystwo ochrony kobiet, które również otrzymuje wiadomości o niebezpieczeństwie zagrażającym kobietom ze strony owych ptaszków. Poza tym Tow. ochrony rozciąga opiekę nad wszelkimi kobietami samotnymi, które potrzebują opieki i pomocy społecznej.

Jak myślisz, czytelniku, czy u nas w naszej okolicy płockiej lub łomżyńskiej nie przydałoby się takie towarzystwo. Mieszkamy na pograniczu, a z zagranicy nieraz przyjechać może taki pan handlarz i w naszej okolicy może znaleźć podatny mu towar. Może już znalazł, może niejedna dziewczyna z płockiego lub łomżyńskiego zawiązana została pomimowoli tam do tego do-



mu... w Brazylii, Argentynie, a choćby w Europie tylko.

Słychać właśnie, że grono ludzi zajęło się w Płocku wytworzeniem oddziału Warszawskiego Tow. ochrony kobiet.

Przyda się niewątpliwie, a poparcie powinno znaleźć w całej okolicy.

## Ł O M Ż A.

**Z Tow. wioślarskiego.** W dniu 13 b. m. odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne zwołane dla dokonania wyborów siedmiu członków komitetu, oraz trzech kandydatów na czas od dnia wyboru do końca roku bieżącego. Zebraniu przewodniczył p. A. Chrystowski.

Po dokładnym zbadaniu przyczyn, jakie skłoniły paru członków komitetu do złożenia powierzonych mandatów i wobec gotowości dwóch członków komitetu do ponownego ich objęcia, na wniosek przewodniczącego wyborów na razie nie dokonano, jest bowiem nadzieja, że u steru Tow. pozostanie do końca r. b. dawniejszy komitet w całym swoim składzie.

**Z koła muzycznego.** W dniu 17 m. b. w sali koła muzycznego nie bez powodzenia odbył się raut, na program którego złożyły się: gra na fortepianie p. M. trio Hajdna na skrzypce i fortepian, wykonane przez pp. S. i M. i p. nę M. „koncert 18“ Mendelssohna, odegrany na skrzypcach przez p. K., b. ucznia konserwatorium warszawskiego, deklamacja „Wierzbą“ Tetmajera i „Nokturn“ Konopnickiej, wypowiedziana przez p. nę B. i jednoaktówka „Pierwsza burza“, odegrana przez grono amatorów miejscowych. Wszystkie numery cieszyły się dużym powodzeniem i oklaskiwane były zawzięcie przez licznie na ten raz zebraną publiczność.

Po ukończeniu rautu rozpoczęto zabawę taneczną, która przeciągnęła się prawie do godz. 2-iej w nocy.

Rada koła postanowiła od gości, wprowadzonych przez członków, pobierać opłatę za wejście po 1 rublu na koncerty, urządzane dla członków koła i po 30 kop. na próby.

**Z kasy przemysłowców** W dniu 11 października o godz. 5 po południu w lokalu koła muzycznego odbędzie się ogólne zebranie członków kasy dla dokonania wyboru czterech członków-reprezentantów, którzy ubyli z kompletu reprezentantów od czasu ostatnich wyborów.

W tydzień później t. j. d. 18 października o tejże godzinie i w miejscu wyznaczono posiedzenie członków-reprezentantów kasy w celu: 1) wysłuchania sprawozdania kasy za pierwsze półrocze r. b., 2) oznaczenia normy obrotów kasy na drugie półrocze r. b. i 3) określenia etatu wydatków na rok 1904.

**Z Tow. Kredyt. Miejskiego.** Na V losowanie 5% listów zastawnych Tow. Kred. miasta Łomży, w dniu 11 b. m. nabytym wylosowano następujące listy zastawne: jeden na wartość 1000 rb. za № 0009, jeden—250 rb. za № 20142 i cztery po 100 rb. za № 30013, 30028, 30219 i 30229. Razem na sumę 1650 rb.

Wyplata po d. 14 stycznia 1904 r. dokonywać się będzie w kasie Tow., jak również w Warszawie w banku dyskontowym i w domu bankowym „A. Peretz i S-ka.“ Wcześniej realizować listy te można za opłatą dyskonta w stosunku 6%.

**Z akcyzy.** W d. 4 Września, jak już donosiliśmy, w lokalu tutejszego gubernialnego zarządu akcyzy odbyło się posiedzenie właścicieli gorzeln i rektyfikacji Okręgu dla określenia na trzyletni okres 1904—1907 r. kosztów wyrobu spirytusu za wyłączeniem produktów i opału. O wyniku posiedzenia tego sporządzono protokół i posłano go wraz z odpowiednim przedstawieniem do Głównego Zarządu podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków.

Obecnie zaś na d. 8 Października (now. st.) zarząd nasz wzywa właścicieli o powtórne przybycie dla przyjęcia udziału w obradach nad określeniem wartości materiałów, służących do wyrobu spirytusu w ciągu roku przyszłego.

Początek posiedzenia o godz. 1 po południu. W obradach tych przyjmą udział i wszyscy nadzorca poszczególnych okręgów.

**Podatek.** Miejscowy rząd gubernialny podaje do wiadomości powszechnej, iż rozmiar podatku transportowego przez Minister. spraw wewnętrznych na r. 1904 ustanowiony został po 18 kop. od każdej nieruchomości miejskiej lub wiejskiej (dymu)

i że podatek ten ściągany będzie w styczniu roku przyszłego.

**Z wypadków.** Straszny wypadek zdarzył się w rodzinie felczera miejscowego szpitala Ś-go Duchy p. M. Najmłodsze z dzieci, chłopiec czteroletni; zwykł był zaraz po wstaniu biegać do kuchni, gdzie spędzał czas do przebudzenia się domowników. Przed paru dniami, stosownie do przyzwyczajenia, pobiegł do kuchni, a ponieważ służąca p-stwa M. już wychodziła na miasto, więc po niej chwili sam w niej pozostał. Na nieszczęście na stole w kuchni stała świeca i leżały zapalki, co zachęciło widocznego malca do zabawki, która zakończyła się nad wyraz tragicznie, bo zapalwszy na sobie bieliznę, poparzył się tak okropnie, że w parę godzin później życie zakończył. Nie ustalona jest jeszcze rzecz, czy młodociana ofiara niedozoru — nieszczęśliwy chłopiec krzychał podczas zalenia się bielizny, czy też pod naciskiem śmiertelnego strachu głos mu zamarł zupełnie. Domownicy podobno żadnych krzyków nie słyszeli.

## Z naszych okolic.

**Płońsk.** Pomimo ciężkiego roku, pomimo klęsk, które nawiedziły nasze okolice niemniej, niż nizinne strony kraju, okoliczni drobni rolnicy nie przestają składać drobnych swych oszczędności do miejscowych towarzystw kredytowych. Dopływ gotówki był tak znaczny, że oba towarzystwa zniżyły procent od wkładów na 5½%, a procent od pożyczek do 8%. T-stwo wzajemnego kredytu od weksli krótkoterminowych pobiera nawet tylko 7½%.

Rozwój obydwu towarzystw okazał się znacznie wyższym niż nawet przypuszczali ich inicjatorowie, T-stwo drobnego kredytu posiada obecnie 1407 członków, a około 90,000 rb. wkładów. W ostatnich tygodniach oprócz pośrednictwa w nabywaniu płótna, skór, maszyn, kaszy, zboża do siewu (w małych wprawdzie rozmiarach) zarząd towarzystwa zaczyna pośredniczyć w sprzedaży mąki, otrąb. Co do tego ostatniego pośrednictwa, zauważyć warto, co następuje.

Bez zbytecznego rozgłosu, po cichu wszystkie okoliczne młyny wydzierżawili od właścicieli kupcy-starożakoni, oparli się dosyć ponętym propozycjom tylko jeden młynarz p. Wład. Szymański i temu właśnie chcąc zapobiec monopolowi „mącznemu“ postanowiło pomóc towarzystwo, przyjmując na sprzedaż wyrabianą przez jego młyn mąkę i otręby. Mąka znajduje chętnych nabywców pomiędzy polskimi sklepikami i innymi członkami towarzystwa.

W ostatnich dniach mieliśmy dosyć znaczny pożar na „Nejmanowce“, przy którym straż pod nowym zarządem złożyła niejako egzamin, który wypadł nie tego. Strażacy narzekali na brak umiejetnego kierownictwa, na potłuczone dzwonki, zepsute sikawki. Nie pomogło widocznie i błogosławieństwo rabina, udzielone straży w bóznicy w dzień rocznicy.

Okolica skarży się na słabą wydajność zboża: żyto w niektórych majątkach dało tylko 7 ziarna, a 8—9 ziarn pszenicy należy do dobrych.

**Z T.** „Też same stosunki finansowo-ekonomiczne, jakie się zaznaczyły w Płocku, mianowicie mocna podaż gotówki przy braku odpowiedniego popytu, zauważyć się daje obecnie i u nas. Następstwem tego jest zniżenie procentu w instytucjach finansowych, tak od składanych pieniędzy, jako i pożyczanych. Obecnie w takich instytucjach pobierają u nas przeciętnie od pożyczek 7%, od lokacji płać 5%, zamiast jak poprzednio 8 i 7. Niemniej jednak zastój przemysłowego niema, owszem fabryki są w pełnym biegu, a przybyszący nowe.

Dzięki staraniom dra Kraszewskiego, pozyskamy prawdopodobnie w naszym mieście Oddział Warszawskiego Towarzystwa higienicznego. — Oddział ten będzie miał widoczne pole do pracy w naszym mieście, które ogólnie biorąc jest mocno zaniedbane pod względem porządku i zastosowań sanitarnych. Myśl powstania tego oddziału witamy z całym uznaniem.

Z nowości w naszym mieście zaznaczyć należy, iż oczekuje nas prawdziwie artystyczna uctwa. W sobotę 3-go października odbędzie się wielki koncert „Lutni“ warszawskiej w przeznaczonym dochodu na rzecz miejscowego T-wa wspomaganie biednych. Niewątpliwie, iż cała sala zostanie wypełniona publicznością.

Kujawiak.

**Z Ciechanowa** piszą do „Gaz. Polskiej“ o ruinach zamku królowej Bony, które przychodzą obecnie do zupełnego upadku.

Zamek ten, zbudowany za książąt mazowieckich, był następnie przez czas pewien własnością królowej Bony. Zamek uległ ruinie już w wieku XVII. „Za rządów pruskich, pisze korespondent, był zamiar rozebrania tego zabytku, dla mocy murów musiano tego zaniechać.“

Zamek należy obecnie do ordynacji opinogorskiej hr. Krasieńskiego. W roku 1882 grono inteligencji miejscowej przesłało zarządowi ordynacji projekt ocalenia od zagłady pozostałych murów, lecz jak to zwykle bywa u nas, wszystko skończyło się na projektach.

**Skepe.** Mieszkańcy osady poczynili starania o utworzenie straży ogniowej ochotniczej.

**Mława.** Na roboty przy remoncie budynku, zajętego przez szkołę miejską, zatwierdzony został kredyt na sumę 3411 rb. 43 k., która wpisana została do tegorocznego budżetu wydatków.

**Nowa osada.** Ministerjum spraw wewnętrznych przemianowało wieś Barwik-Lapy na osadę, która nosić będzie nazwę Łapy.

**Wezwanie spadkobierców.** Sąd okręgowy łomżyński, w terminie 6-miesięcznym wzywa spadkobierców: Piotra Łochtina, właściciela majoratu Gielczyn i Konarzyce w powiecie łomżyńskim; Walentego Wyrzyka właściciela dóbr Olszak-Nowy w pow. pułtuskim.

Notariusz kancelarii hipotecznej przy łomżyńskim sądzie okręgowym wzywa w terminie 6-miesięcznym spadkobierców po zmarłych: Andrzeju Głazewskim współwł. dóbr Czerwonka w pow. makowskim; Ieku Kacu, właśc. nieruchomości № 484 w Łomży.

Sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie pokoju m. Płocka II okręgu w terminie 22 grudnia r. b. wzywa spadkobierców Eleonory ze Słomkowskich Chyczewskiej, współwł. części gruntów we wsi Łonowo l. D w pow. płockim.

## Ze skrzynki redakcyjnej.

Żeby mieć prawo dawać przestrogi publicznie i posuwać się w ten sposób do czynów obywatelskich, trzeba nie tylko być obznajmionym ze sprawą, którą się opisuje, ale i umieć przedstawiać fakty dokładnie i bezstronnie. To widocznie jest nieznanym albo niedostępnym dla piszącego w „Ech“ „Ech“, ukrywającego się pod literą S.

W imieniu więc rzeczywistej prawdy, jako blisko oznajmiony z budową drogi bitej z Wyszogroda do Nacpolska, poczuwam się do obowiązku przedstawić sprawę w świetle właściwym.

Podkreślam przedewszystkim, że droga ta nie ma pierwszorzędnej znaczenia, zgodzenie się więc władz odnosnych na udzielenie dość poważnej cyfry, ze szczyptych funduszy drogowych na budowę tej drogi i przyjęcie z tym obowiązku utrzymywania drogi z tych samych funduszy, trzeba uważać za wyjątkową łaskę, okazaną przez władzę tę dla cukrowni Młodziejyszyn i nieznanego kółka ziemian, którzy wyłącznie będą z drogi tej korzystali.

Przebijająca się z tym w słowach piszącego chęć wykazania ofiarności obywatelskiej w tej sprawie, jakoby na cele publiczne, co najmniej wprowadza w błąd czytelnika.

Podjąwszy się zwykłego przedsiębiorstwa w tych warunkach jeden z obywateli okolicznych, po podpisaniu odpowiedniej umowy, powinien być przygotowany na to, że będzie musiał podbudować drogę nie tylko dobrze podług swego uznania, albo uznania swoich sąsiadów, ale odpowiednio do zatwierdzonego projektu i zawartej umowy.

Czyż więc może dziwić pana S., że osoby, w obowiązku których leży sprawdzanie dokładności wykazanych robót, chcą obowiązki swoje należycie wypełniać?

Aby dać pojęcie, o ile przedstawione przez p. S. fakty nie zgadzają się z rzeczywistością, dość stwierdzić tylko, że zbudowana z Wyszogroda do Nacpolska droga nie była dotąd przez nikogo odbierana, jako uważana do ostatnich przynajmniej czasów, za zupełnie skończoną. Nie mogło więc być i mowy o zwrocie kaucji, która podług zawartej umowy, może być zwróconą przedsiębiorcy li tylko po upływie roku od czasu akceptacji aktów odbiorczych przez rząd gubernialny. A akta te, powtarzam, nie były przysłane dotychczas do rządu gubernialnego przez władze powiatowe, jak prawo tego wymaga.

Co do wykonanych robót, uznawanych powszechnie, jak twierdzi pan S., za doskona-

łe, muszę również nadmienić, że roboty te, musiały być niejednokrotnie poprawiane lub dopelniane, przy każdym ich sprawdzeniu przez ludzi fachowych, jako niedokładne; a oprócz tego, jak się okazało teraz, przy ostatecznym sprawdzeniu przez powiatowego inżyniera instrumentem niwelacyjnym sporządzonych nasypów i przekopów ziemnych — (gdź tylko w ten sposób sprawdzenie może być dokonane), te nasypy i przekopy okazały się wykonanymi przez przedsiębiorcę niedokładnie, w ilości mniejszej, jak było to przewidziane projektem, co uważam za potrzebne podkreślić tu na tym miejscu.

Przy tym wszystkim pan przedsiębiorca dla pośpiechu w robotach doznawał u władz niepraktykowanych dotąd ulg w wyplatkach za roboty dokonane wbrew nawet warunkom określonym wyraźnie w zawartej umowie.

Gdzież więc ta niesprawiedliwość, którą chciał wskazać niedoświadczonym p. S? Bo przecież i dowodzenie, że droga, jakoby oddana do użytku publicznego, musiała być nie słusznie poprawiana przez przedsiębiorcę — tego nie dowodzi. Przedewszystkim dla tego już, że droga ta nikomu oddawaną dotąd nie była, jak pisze pan S., a wskutek tego na zasadzie zawartej umowy, musi być utrzymana przez przedsiębiorcę w należytych stanie. Jeśli to było dla niego niedogodnym, wolno mu było na zasadzie tejże umowy — urządzić objazd budującej się drogi, aż do czasu przyjęcia robót i drogę takim sposobem zamknąć dla przejazdu. Ale to zrobione nie było. Sądzić więc można, że było to uważane za mniej dogodny dla przedsiębiorcy od puszczenia jazdy po niedokończonyj drodze; trzeba więc liczyć się dziś ze skutkami tego wyboru, a nie szukać w tym motywów do uformowania jakichś niebywałej niesprawiedliwości ze strony władz.

Przestroga zatem wypisana przez p. S., moim zdaniem, musi być zredukowana do słów, że każdy, podejmujący się interesu handlowego, musi czuć się przedewszystkim odpowiednio przygotowanym do tego i nie żądać, jako przedsiębiorca, od swoich odbiorców jakichś niewłaściwych względów i grzechności, przyjmując niewłaściwie na siebie rolę filantropa i działacza społecznego.

Zienkiewicz.

## Nowe książki i wydawnictwa.

**Kazimierz Gliński.** W Babinie, powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka 1903.

Złote czasy Zygmunta z Kochanowskim i Rejem przesuwają się przed naszymi oczyma. Czasy to Rzeczypospolitej Babińskiej, której obawiano się „więcej niż sądów trybunalskich, niż banicyjnych wyroków, niż miecza katowskiego“, chociaż śmiech tylko i pogarda były bronią przeciw złemu, Ciekawe i barwne obrazy przykuwają umysł i chętnie dajemy się prowadzić w odległe czasy ostatniego z rodu Jagielonów.

Zygmunt August na tronie. Widzimy go już po stracie Barbary z rozdartym sercem i pustką w duszy. Z tego stanu korzysta Mniszech, dworak układny, a jako lis przebiegły, myślący tylko o swym wywyższeniu. Drogę znalazł łatwo, a określił ją dobrze Stańczyk w rozmowie z królem. — „Tu najem dziewczek... Wiadomość u pana Mniszcha.“

Szlachta pogardy swej nie ukrywa dla faworyta królewskiego. A dworak kipi złością, która do potęgi go rozpiera, gdy podstoli Żegota nie podaje wyciągniętej na przywitanie ręki. Zaprzysiągł wtedy zemstę, a zemstą miało być rzucenie w objęcie króla małżonki Żegoty, pięknej Kasienki.

Żegota i Kasienka zajmują wiele miejsca w powieści, a zazdrość ich wzajemna wprowadza na scenę zabawne krotechwile. — Do serdecznego śmiechu pobudza również postać braciszka Ruperta.

Dowcip i wesołość Stańczyka i Gąski, (jako znany z opowieści bolesne tajemnice (serca), łacniej lży wyciskają, niżeli śmiech. Pełną bohaterskiego zapać jest ich miłość: Stańczyka dla nieprawej córki Dośki Złotopolskiej a Gąski dla ukochanej dziewczki Zośki Odolanieckiej.

Ciemny kir w powieści rzuca postać Hieronima Spinka, potężnego magnata, uwodzącego dziewczęta. Straszny los jego ofiary Hanka Czestmirówny grozą wstrząsa.

Dzieje powieści kończą się w Babinie, gdzie zjechał król wraz z całym poczetem panów i dworzan (Knita, Pac, Firlej, dwie Anny Jagielonki księżna szczyńska i siostra królewska; Jan z Czarnolasu, Rej). W Babinie wedle planu Mniszcha miała Kasienka wpaść



w objęcia króla, żal jego ukońc. Przeliczył się jednak dworak. Bo w Babinie „Ania inna“, bo w Babinie enota króluję, a na zło jest śmiech i pogarda, więc król zwyciężył, pokonał samego siebie i Kasienkę, nieprzytomną i zaleknioną, lecz zawsze miłującą męża, rzucił w objęcia tego ostatniego, mimo że liście tuliły się do siebie, motyle śniły na różach, a księżyc stał się na srebrnym promieniu. Bo w Babinie „Ania inna“ i Spinek zgiął tam dumny kark i przyznał się do win swoich, chociaż te winy katu oddawały głowę jego. Nie wiedział, że król przebaczył. Powieść mieści się w dwóch tomach i od początku do końca zajmuje czytelnika, zarówno zreczenie przeprowadzoną fabułą, jako i duchem poezji zamierzających czasów, który więcej z całej książki.

Z. G.

## Odpowiedzi redakcji.

„Sk.“ Otrzymałem. Wkrótce będzie pomieszczona.

## GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań“, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Przez połowę tygodnia z powodu świąt żydowskich, zebrania giełdowe były mało odwiedzane i czynności były nieliczne, prztem ospałe. Dopiero w drugiej połowie ujawniła się mocna tendencja dla papierów dywidendowych metalurgicznych krajowych, które ogromnymi skokami szły w górę dzięki wiadomości o dojściu do skutku syndykatu żelaznego. Najwięcej stosunkowo skorzystały na tem Akcje Starachowickie. Dla papierów lokacyjnych usposobienie było do końca sprawozdawczego tygodnia słabe przy znacznym zaoferowaniu, a niedostatecznym zapotrzebowaniu. Kursy przeważnie obniżyły się. Pożyczki Premiowe były zaniedbane.

W szczególności płacono za listy zast. Ziemskie 4½% 97.65—97.45, a za 4% 91.80—91.50; Miejskie 5% osiągały 101, a następnie zeszyły na 100.75, 4½% obiegały po

94.65—94.90, za łódzkie 5% płacono 99.80, a na 4½% 92.50, 92.45. Łomżyńskie były w obrotach po kursie 97. Innymi prowincjonalnymi niedokonywano transakcji.

Z państwowych walorów Renta 4% trzymała się słabo—z początku tygodnia spadła na 99.30 ale w końcu wróciła na poprzedni poziom 99.45—99.50. Pożyczkami premiovymi wcale nie było obrotów przy żądaniu za I Em. 445—444, na II 339—338, a na Szlacheckie 289—288.

W dziedzinie papierów dywidendowych obroty były liczne i znaczne akcjami Starachowickimi, które w tygodniu sprawozdawczym podniosły się z 144 na 159 t. j. zyskały 15 rub. na akcji. Akcje Rudzki tyleż zyskały podniosły się z 805 do 820. Za Akcje Lilpop Rau płacono 1990—2010—2030, a w końcu tygodnia żądano 2050. Za Puszkińskie chciano płacić 150 przy żądaniu 160. Niewielkie obroty Putiłowskiemi dokonywane były po 89½. Z Akcyj bankowych nabywano Bank Handlowy w Warszawie po 391—392½.

Monety. Marki 46.30, franki 37.50, korony 39.50, a funty sterl. 9.45.

## KRONIKA HANDLOWA.

Płock 29 września

Na targ dzisiejszy dowieziono około 890 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy żyta 200 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy owsa 100 korcy, gryki 30 korcy, grochu 0 korcy, rzepaku letniego 10 korcy, koniczyzny białej 0 korcy, koniczyzny czerwonej 0 korcy kartofli 100 korcy wiki 0 korcy seradeli 0. Lubin niebieski 00 korcy. Przelot 0 korcy. Koniczyzny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółtej 0 korcy.—Tytomka 00 korcy. Siano lub koniczyzna 00 korcy. Rzepaku zimowego 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 5.60 do 5.70 za 240 f., żyto od 3.75 do 3.80 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.60—3.75 za 210 f., owies od 2.40 do 2.50 za 140 f., gryka od 4.30 do 4.40 za 210 f. groch od 0.00 do 0.00 rzepak letni od 6.50 do 6.60 za 215 f., koniczyzna biała od 00.00—00.00 koniczyzna czerwona 00.00—00.00 kartofle 1.60—1.70, wika 000—000, seradela od 0.00—0.00 Lubin niebieski od 0.00 do 0.00.—Przelot od 00.00 do 00.00 za 250 f., Koniczyzna szwedzka od 00.00 do 00.00 za 250 f., Gorczyca

żółta od 0.00 do 0.00 za 210 f. Tytomka od 00.00 do 00.00 za 180 f. Siano lub koniczyzna 100 do 110 za 120 f. Rzepak zimowy od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Warszawa 29 września (Ceny zboża płacone na et. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej“. Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 98—99, średnia 94—97, posłednia 77—82. Żyto krajowe wyborowe 74—75, średnie 71—73 posłednie 70—74. Jęczmień brow. 86—88. Na paszę i kaszę 66—72. Owies krajowy 82—84. Groch polny warzelny 92—105. Gryka 80—83. Usposobienie targu ożywione i częściowo, zwykłe. Dowozy umiarkowane.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,05 za korzec Pszenica 5,85 Jęczmień 4,00—4,00. Owies 3,00. Łomża, 29 września Pszenica 5,70 — 5,80 rb żyto 3,60 — 3,80, jęczmień 0,00 — 3,40. owies 2,40—2,80 r. gryka 3,90—4,00 r. groch 4,60—4,80

## Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

## poleca:

plugi, brony, siewniki, siewczarki, młocarnie i zupełnie inne narzędzia i maszyny rolnicze oraz nawozy sztuczne i zboża do siewu.

## poszukuje:

przyjmuje do komisowej sprzedaży: zboże, jęczmień browarny, koniczyzny i przelot.

Sprawozdanie z płockiej kolonii letniej wyzn. moźż. za r. b. Wyjechały do Ciechocinka dzieci d. 27 maja: 11 dziewczynek, z tych jedna płatna. Rezultat kuracji zadawalniający. Wagi przybyło: u 2 dzieci po 1 f., u 5 po 2½ f., u 3—3½ f., u 1—4½ f., u 1—5 f., u 1—5¾ f., a u 1 ubył 1 funt.

Koszty były następujące: Bielizna, ubranka, łóżka, koldry etc. i prowiant . . . . . 85 rb. 83 kop. mieszkanie w Ciechocinku . . . . . 65 rb. — kop. utrzymanie w Ciechocinku wraz z lekarstwami . . . . . 124 rb. 16 kop. dokupione kąpiele . . . . . 30 rb. — kop.

Razem . 325 rb. 99 kop.

Wpływy na kol. let. były następujące: z Tow. wzajemn. kredytu 92 rb. 15 kop. z odczytów p-ni dr. Zofji Paperny . . . . . 28 rb. 72 kop. z przedstawienia zakupionego nakorzyć kol. let. 151 rb. 86 kop. z tych aktorzy otrzymali 100 rb. zostało netto . . . . . 51 rb. 86 kop. za utrzymanie dziewczynki płatnej . . . . . 15 rb. — kop. za utrzymanie chłopca wraz z łaskawym nadatkiem 35 rb. — kop. Jul. Fl. . . . . 5 rb. — kop. Henryk Flatau . . . . . 20 rb. — kop. H. F. . . . . 78 rb. 26 kop.

Razem . 325 rb. 99 kop.

Ofiary w naturze raczyły nadesłać następujące osoby: pp. Sachsowa ½ sztuki barchan, Nejmarkowa 50 łokc. barchan, Askanas 2 korce kartofli, Bronist. Golde ½ puda maki, 10 f. kaszy, 6 f. cukru, Brombergowa 10 łokc. kretonu i garnek żelazny, Wolfsohn 8 f. cukru, Altbergowa 3 pary obuwia i 6 ręczników, z młyna parowego 1½ p. maki, Frenkiel ½ puda maki; ryż i kaszę ofiarowali pp. kucepy.

Za wyżej wymienione ofiary składa się serdeczne podziękowanie. Szanownym pp. doktorom: Papernowej, Kunigowi i Tanenbaumowi za troskliwą lekarską pomoc, jak również p. Goldenównej, która tak troskliwie pełniła rolę opiekunki—serdeczne Bóg zapłać.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt czasopisma „NAOKOŁO ŚWIATA“.

## PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy przyjęli udział w odprawieniu i pochowaniu zwłok s. p.

Stanisława Piechowskiego

i tym lub innym sposobem wyrazili współczucie i życzliwość—składają serdeczne podziękowanie

Córka i Synowie.

## ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO CUKROWNI i RAFINERJI „BOROWICZKI“

stosując się do § 52 Ustawy Towarzystwa i uchwały komitetu ministerjum z dnia 21 grudnia 1901 r. ma honor zawiadomić pp. Akcjonariuszów Towarzystwa, że w d. 12 listopada r. b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Warszawie w lokalu Zarządu, przy ulicy Szkolnej № 8 trzecie ogólne zwyczajne zebranie Akcjonariuszów Towarzystwa Akcyjnego Cukrowni i Rafinerji „Borowiczki“, z następującym porządkiem dziennym obrad:

a) odczytanie sprawozdania i bilansu za trzeci rok operacyjny 1902—1903, oraz zatwierdzenie takowego, jako też pokwitowanie członków Zarządu ze sprawowanych czynności za rok ubiegły;

b) zatwierdzenie projektu planu działalności, oraz budżetu wydatków na rok przyszły;

c) upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytu w Instytucjach Bankowych i u osób prywatnych;

d) wybór jednego członka Zarządu na miejsce ustępującego, dwóch zastępców, oraz pięciu członków Komisji Rewizyjnej;

e) upoważnienie Zarządu do porozumienia się z osobami interesowanymi w celu urządzenia przy cukrowni „Borowiczki“ fabrykacji paszy suchej z odpadków cukrowych, oraz urządzenia kostkowni;

f) kwestja przeniesienia biura Zarządu z Warszawy do Borowiczek, oraz wyjednanie w tej kwestji pozwolenia p. Ministra Skarbu (§ 21 i uwaga 2 § 38).

Właściciele akcji obowiązani są stosownie do § 4 uchwały komitetu ministrów z d. 21 grudnia 1901 r. złożyć Zarządowi nie później na dni 7 przed Ogólnem Zebraniem Akcjonariuszy w Warszawie—Szkolna 8, lub w kasie cukrowni w „Borowiczkach“ swoje akcje.

Uwaga: W razie nieprzybycia w powyższym terminie dostatecznej liczby akcjonariuszów stosownie do § 8 uchwały komitetu ministrów z d. 21 grudnia 1901 r., ponowny termin naznacza się na dzień 26 listopada r. b.



## ZAKŁAD TAPICERSKI Wł. Apfelbauma w Płocku

egzyst. od 1885 roku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące i wykoncza z całą dokładnością, przy pomocy zdolnych pomocników, w zakładzie u siebie, lub na żądanie, po domach prywatnych

Ceny niskie—stałe. Skład zaopatrzonej, w portjery—firanki, dywany, witraże modne tanie i w wielkim wyborze.

## LEKCJE

NA PENSJI

## MARJI GUTKOWSKIEJ

rozpoczęły się 9-go.

Zapis trwa w dalszym ciągu.

Zawiadamiam sz. sz. rodziców i opiekunów, iż w czwartek t. j. 18/1 uczennice obowiązane są przybyć na pensję. Piątek sobota i poniedziałek egzaminy—następnie we wtorek rozpoczną się lekcje.

Pensja mieści się w nowym domu obok kościoła ewangelickiego.

z uszanowaniem

Wanda Thun.

## POTRZEBNY JEST

## NAUCZYCIEL lub NAUCZYCIELKA

na wieś dla przygotowania chłopca do wstępnej klasy. Wiadomość u Ludwika Dzierżanowskiego, ulica Królewiecka, dom małż. Janiszewskich.

## MŁODA OSOBA

poszukuje miejsca do zajęcia się dziećmi, do gospodarstwa, lub do sklepu.

Wiadomość w redakcji.

## TRYKI 18-miesięczne

rasy Rambouillet do sprzedania w dom. Psary—przez Bielsk.

Do nabycia we wszystkich księgarniach!!

## „Małżeństwo w świetle Hygieny“

przez d-ra Mieczysława Themersona

cena egzemplarza kop 30.

Kto sobie życzy zachować swemu obuwii miękkość i nadać mu trwałość, a zarazem połysk bez zarzutu, temu zaleca się specjalnie na ten cel przygotowana pasta

## „ELEGANT“

CENTRALNEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaż w składach aptecznych, mydła i obuwia.

## KUPIĘ

200 SZTUK OWIEC MATEK RAMBOUILLET.

Wiadomość Wolencin przez Lipno u właściciela.

## CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

została z dniem 20 lipca przeniesioną do domu pani Malc przy ulicy Warszawskiej.

Czytelnia zaopatrzonej została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł. Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

## Zarząd Towarzystwa akcyjnego Cukrowni „OSTROWITE“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że 4 zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów odbędzie się dnia 25 października (7 listopada) 1903 r. w biurze zarządu w Warszawie, Szkolna 15, o godz. 6 wieczorem.

W razie niedojścia do skutku tego zebrania naznacza się drugi termin na dzień 15/28 listopada 1903 r. w temże miejscu i czasie, przyczem, w myśl § 58 ustawy, postanowienia odroczonego zebrania będą obowiązujące bez względu na ilość reprezentowanych akcji.

Porządek narad obejmuje:

- 1 Sprawozdanie zarządu na czas kampanji 1902/3 roku
- 2 Sprawozdanie komisji rewizyjnej
- 3 Zatwierdzenie bilansu za rok 1902/3
- 4 Zatwierdzenie planu działań i budżetu na kampanję 1903/4 r.
- 5 Wybór jednego członka zarządu, jednego zastępcy i członków komisji rewizyjnej.
- 6 Potwierdzenie udzielonego zarządowi kredytu
- 7 Wnioski członków zarządu i akcjonariuszów.

Bilanse za rok 1902/3 pp. akcjonariusze otrzymywać mogą w biurze zarządu: Warszawa, Szkolna 15, począwszy od dnia 7/20 października r. b.

Pp. akcjonariusze pragnący przyjąć udział w uchwałach ogólnego zgromadzenia, winni na zasadzie postanowienia komitetu ministrów z d. 21 grudnia 1901 r. złożyć akcje swoje do biura zarządu najpóźniej na siedm dni przed terminem ogólnego zgromadzenia.

## SPRZEDAM lub WYDZIERŻAWIĘ

około 7 morgów ziemi z budynkami, przy rogatce Dobrzyńskiej. Wiadomość: hotel Poznański, w bufecie.

## EKONOM

potrzebny zaraz na folwark Barekowo w pow. płockim.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.